Rok II. Lwów, wtorek 22. lipca 1908. Nr. 454

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Na nędzę — głód, bankructwo ludów Austryi. Na usunięcie szowinistycznych zatargów narodowościowych w monarchii.

Dla usunięcia czczej paplaniny i gadaniny w parlamencie.

Dla szczęścia ludów tej monarchii, dla stworzenia raju w Austryi, jako lekarstwo na wszystkie inne biedy, nieszczęścia, zapewniali socyaliści przez cały szereg lat, że mają niezawodny środek, cudowny środek, niechybny a jest nim: Zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego w Austryi.

Oni, austryaccy patryoci tak byli pewni, że środek ten dla Austryi jest deską zbawienia — że podminowywali całą monarchię awanturami, demonstracyami lata całe, byle pomódz do jej szczęścia.

Bo chyba nikt nie przypuszcza, że socyalistom o łapanie mandatów chodziło — o cele osobiste.

Także coś.

Któż się odważy powiedzieć, że naprzykład Daszyński, Hudec, Diamand, mówimy tu na razie o galicyjskich socyalistach — nie są czystymi idealistami, że gonią za zyskiem.

Czy Daszyński nie poświęcił się dla cierpiącej ludzkości? On, co to szkół nie pokończył, on, hołysz, zgodził się zostać prowodyrem partyi socyalistycznej i zarobił wioskę na tym interesie.

Czy Hudec nie dał wzoru szczytnego zaparcia się, kiedy zgodził się zostać dyrektorem Kasy chorych i posłem do Rady państwa — pomimo, że musiał porzucić z tego powodu zawód zecera.

Czyż Diamand, marny prawnik, nic nie znaczący człowiek, który byłby musiał gdzieś na Krakowskiem prowadzić małą kancelaryę adwokacką, niepoświęcił się dla cierpiącej ludzkości, gdy zgodził się zostać wielkim politykiem — czyż nie poświęcił się, przyjąwszy mandat poselski i zapewniwszy sobie pozycyę życiową.

Czy nie musiał on z tego powodu przenieść się ze Lwowa do Wiednia, — bo tyle naobiecywał ludziom za to, że go wybiorą, tyle nałgał, że byliby go rozniesli, gdyby nie był uciekł. Niczego bowiem nie dotrzymał.

Czy to nie męczeństwo dla sprawy ludu robotniczego? I w ten to i podobny sposób, wszyscy socyaliści całego świata, a zwłaszcza socyaliści Austryi — a już święcie socyaliści galicyjscy, to ludzie pełni szczytnego poświęcenia.

Oni się starają o dobro ludu, a że ludowi jakoś pomódz nie mogą, że tylko pomagają sobie, to już jakiś taki ich „pech".

W ten sam sposób zupełnie bezinteresowny awanturowali się oni o reformę wyborczą latami całemi.

Wielkoduszny monarcha dał tę reformę, kiedy i stronnictwa mieszczańskie tego żądać poczęły. I oto pierwsza sesya parlamentu ludowego skończona. Zobaczmy, czy też zapowiedziane uszczęśliwienie ludów już się poczęło.

Oto przedewszystkiem pan Beck pewnie sobie chwali ten parlament, bo dawno Austrya nie miała tak potulnej reprezentacyi, jak w ostatniej sesyi.

Kosztowało to swoją drogą trochę pieniędzy, ale parlament był bardzo posłuszny.

A jeśli zaczął brykać, wystarczyło, aby pan Beck w usłużnych sobie dziennikach napisał, że ma zamiar na wszystkie wiatry parlament rozpędzić... i jak grzeczne dzieci uspokoili się najniesforniejsi.

Czyż mogło być inaczej?

Miejsce ludzi wybitnych, doświadczonych w życiu parlamentarnem, ludzi wyrobionych, zajęli krzykacze, agitatorzy.

Przyszli do parlamentu z hukiem, a niektórzy z brzękiem dzwonków błazeńskich.

I od czego poczęli?

Nieudała wyprawa złodziejska.



Oni, co mieli uwolnić parlament od czczej paplaniny, gadali bez końca, bez programu a często i bez sensu — całymi tygodniami. Gadali, bo przecież wyborcom gadanie przyrzekli, a gadali jak najdłużej, bo dzień każdy przynosił 20 kor. Gadali bez programu, bo skądże oni, ludzie nowi niewyrobieni, program wziąć mieli?

Poprostu zdawało im się, że parlament to zgromadzenie przedwyborcze i powtarzali dobrze znane frazesy agitatorskie.

Niestać ich było na inicyatywę, to przynajmniej wnosili ciekawe interpelacye.

Chłopi w karczmie tańczyli — starosta zakazał muzyki.

Czy rząd skłonny jest w interesie ludów Austryi pozwolić na muzykę? — pyta poseł towarzysz.

W pysk dał Iwan Jaśkowi — czy rząd skłonny jest zbadać tę sprawę — pyta drugi.

Właściciel, prawa rybołostwa, śmiał nie pozwalać o k r a d a ć się, a żandarmi mieli czelność bronić jego praw — czy wysoki rząd skłonny jest nakazać, by odtąd lud bezkarnie mógł ryby kraść, by mu żandarmi nie przeszkadzali?

Przemysł naftowy ginie, a wysoki rząd pozwolił sobie mu pomódz przez zakupno ropy. Pieniądze te zabiorą właściciele kopalń, a mało tylko pójdzie w ręce robotników.

Czy wysoki rząd przyrzeknie na przyszłość pomagać tylko robotnikom?

W Galicyi jest dotąd znaczna ilość szlachty, która ma jeszcze co jeść — czy wysoki rząd postara się o to, by te krzywdzące lud stosunki, jak najprędzej ustały?

Te i tym podobne brednie przedkładali posłowie. Żaden z ministrów im na to nie odpowiadał.

Oni odpowiedzi nie wymagali, ale za to będą mogli udowodnić, że sprawę ludu bronili dzielnie, bo wnieśli tyle a tyle interpelacyi.

Prócz tego gadania, jedyne rezultaty dodatnie, to uchwalenie, na rozkaz i dokładnie podług recepty rządu, budżetu i rekrutów.

Bez śladu samodzielności, bez energii i zapału, parlament ludowy działał we Wiedniu.

I gdyby nie fakt, że socyaliści z właściwą sobie perfidią wygrzebywali dawne postulaty poważnych partyi, postulaty np. Koła polskiego, Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego; gdyby nie ta bezczelność, z jaką dawne żądania tych stronnictw, jako swoje teraz przedstawiali, wróciliby socyaliści do domu, jak pudle zlani.

I gdyby nie ratowała sytuacyi garstka dawnych posłów, to zaiste sesya mimiona skończyłaby się skandalem.

Dla Sejmu galicyjskiego powinno to być nauczką przy uchwalaniu nowej reformy wyborczej.

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Rada państwa.

Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów p. Dulęba, jako sprawozdawca ustawy o pomocnikach handlowych powiedział, co następuje: Komisya gospodarcza po dokładnem zastanowieniu się uchwaliła wciągnąć do ustawy tylko te osoby, które spełniają usługi specyalnie ukwalifikowane. Kierowała się przytem myślą, że uregulowanie stosunku służbowego przez jednolite normy da się przeprowadzić tylko odnośnie do owych funkcyonaryuszy, którzy umożliwiają to przez swą inteligencyę, swe wykształcenie i stanowisko ekonomiczne. Nie mogła się komisya zdecydować wciągnąć także robotników pomocniczych, ponieważ absolutnie niepodobna traktować równo osoby o odmiennej z gruntu działalności. Jednakowoż uznano w komisyi, że stosunki służbowe robotników, a w szczególności pomocniczy robotnicy handlowi wymagają uregulowania.

Sprawozdawca podniósł, że w ustawie niniejszej posunięto się w kierunku socyalno-politycznym bardzo daleko. Także kwestye publicznego prawa poddano gruntownemu opracowaniu. Komisya trzymała się zasady strzeżenia interesów zarówno pracodawców jak pracujących, mówca więc sądzi, że Izba będzie mogła uchwalić propozycye komisyi.

Nowi biskupi polscy.

Pisma warszawskie donoszą, że do departamentu wyznań obcych w ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu nadeszły już *brevia*, dotyczące nominacyi ks. biskupa Wnukowskiego na metropolitę mohylowskiego, ks. prałata Antoniego Nowowiejskiego, na biskupa płockiego, ks. kanonika Jana Cieplaka, prof. akademii petersburskiej — na biskupa-sufragana mohylowskiego, oraz ks. prałata Denisewicza na biskupa tytularnego, z rezydencyą w Petersburgu.

Niemcy o zjeździe w Pradze;

„Schlesische Volks Ztg.“ obecny neoslawizm nazywa innego rodzaju panslawizmem, opierającym się na zgodnem porozumieniu wszystkich Słowian, a w szczególności dwóch największych przedstawicieli Słowiańszczyzny — Polaków i Rosyan.

„Do tego właśnie panslawizmu — pisze dalej ów dziennik — przyczyniły się głównie Prusy. Przed laty 30 panslawistów zajmowała tylko myśl uwolnienia Słowian bałkańskich z pod jarzma tureckiego, a ruch panslawistyczny skierowany był przeciw Turcyi. Dzisiaj ma na celu zgodę z Polakami i przybiera coraz groźniejszy charakter antyniemiecki. Zasługą to w pierwszej mierze hakatystów i dzisiejszego rządu pruskiego. Lepiej było nie wywoływać wilka z lasu, bo i na co zaprowadziły nas Prusy w służbę panslawizmu, na co wywoływały nienawiść wszystkich szczepów słowiańskich ku Niemcom? Droga tak śliska doprowadzić może do nowego Grunwaldu“.

„Berliner N. Nachrichten“ piszą: „Nowy panslawizm jest objawem nadzwyczajnej doniosłości. Jego dalszy rozwój trzeba śledzić bardzo bacznie. A na szczególną uwagę zasługuje fakt, że dzieło całe

---

33)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Warfałamej i Marya wpadli do sali, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na środku leżała zdeptana nogami tablica bez daty jeszcze, a opatrzona tylko nazwiskiem Leona Kopeckiego. Wieniec wawrzynowy, którym miano ją ozdobić, leżał w pobliżu rozerwany i zduszony, a na rozsypanych na podłodze szczątkach jego spoczywał Leon, na wznak, z oczyma wbitemi w powałę, nieruchomy, martwy. Porzucony obok mały flakonik świadczył, że Leon Kopecki otruł się, a unoszący się w powietrzu ostry zapach migdałów wskazywał na rodzaj użytej przez niego trucizny.

Maryana widok leżącego bez życia kochanka, upadła bez jęku na podłogę zemdlona. Ocucili ją dopiero przywołani sygnałem dzwonka, który słyszeliśmy w podziemiu, członkowie komitetu rewolucyjnego z „Małym“ na czele. Warfałamej zdawał się w tej chwili nic nie widzieć po za martwem ciałem przyjaciela. Zobaczywszy, co się stało, rzucił się z rykiem na trupa, całował jego oczy, usta, czoło i ręce.

Potem podniósł go zwolna z podłogi i tuląc do siebie, zaniósł na stojące w kącie łóżko i tam złożył, obsypawszy szczątkami wieńca wawrzynowego.

Gdy nadbiegli członkowie komitetu rewolucyjnego, Warfałamej klęczał przy łóżku, trzymając ręce samobójcy, które okrywał pocałunkami i łzami.

Na Boga! Co się tu stało?! — zapytał Sachar Abromowicz, który wyprzedził innych i pierwszy wpadł do sali, nazywanej „świątynią wolności“.

Warfałamej, usłyszawszy głos profesora żachnął się i podniósł się wolno z klęczek. Nie wyrzekł ani słowa, tylko machinalnym ruchem ręki wskazał na trupa i leżący na podłodze flakonik. Ruch ten był tak wymownym, że wszyscy zrozumieli odrazu co zaszło i pochylili głowy w milczeniu.

Profesor tymczasem ukląkł przy Maryi, a widząc, że nie oddycha, zawołał z ropaczą:

— Umarła! Marya umarła!

— Nie, Marya żyje — odpowiedział Warfałamej ponuro. — Ale jego nikt już do życia nie powróci.

I wybuchnął łkaniem spazmatycznem.

Profesor zajął się cuceniem Maryi, a w trakcie tego „Mały z Petersburga“, indagował Warfałameja.

— Powiedz, jak się stało i dlaczego Leon odebrał sobie życie?

— Samiście tego chcieli! — odpowiedział Warfałamej z ponurem błyskiem w oczach... To wyście mi go zabili!

— Nie odpowiadasz na moje zapytanie Warfałamej — rzekł na to „Mały“ z odcieniem zniecierpliwienia. — Mów, jak się to stało?!

— Wyjaśnienie znajdziecie w liście, który ma ta dziewczyna.

Profesor wyjął z rąk Maryi zmięty list i podał „Małemu“, który go na głos odczytał. List brzmiał:

„Maryo! Piszę ten list do ciebie, bo obawiam się, czy zechcesz usłuchać przestróg przyjaciela, którego prosiłem, aby odwiódł cię od zamiaru, gdybyś chciała koniecznie widzieć się ze mną. Po przeczytaniu mego listu zrozumiesz sama, że ja nie mogę i nie chcę cię widzieć, jeżeli mam dokonać chlubnie czynu, który na barki moje włożono. Znam cię, Maryo, zbyt dobrze, abym mógł się łudzić co do tego, czy zdołam oprzeć się twoim prośbom. Kocham cię, kocham bez pamięci, bez granic i dlatego właśnie nie chcę cię widzieć, bo czuję, że musiałbym stać się zdrajcą i ściągnąć na siebie hańbę, gdybym usłyszał głos twój i spojrzał w twoje kochane, drogie oczy. Ja muszę mieć siłę do spełnienia czynu, który mnie czeka, a wiem, że widok twój uczyni mnie bezsilnym, każe zapomnieć o wszystkiem, o wszystkiem, a pamiętać tylko o sobie i o tobie, Maryo. Ujrzawszy ciebie, nie potrafiłbym oprzeć się twoim prośbom, uciekłbym z tobą na krańce świata, aby tylko ciebie nie stracić, aby żyć przy tobie. A to byłoby zdradą i hańbą! Dlatego błagam cię na miłość naszą, pozwól mi spokojnie dokonać dzieła, którego spełnienie los mi powierzył! Nie dopuść, abym przez ciebie okrył się hańbą! Poświęciłem życie moje ojczyźnie i chcę z czołem podniesionem złożyć jej teraz to moje życie w ofierze. Widok twój nie pozwoliłby mi na to, bo zwróciłby myśli moje znowu ku rzeczom ziemskim, ku tobie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dokonywane jest z jaknajwiększą ostrożnością i równocześnie z niezwykłą energią".

Z Serbii.

Partya młodoradykalna zgodziła się na kompromis, zaofiarowany przez starоradykałów. Welimirowic utworzy gabinet, do którego należeć będą nadto Milanovic, Andra Nikolic, Michał Popovic, gen. Stepanovic. Gabinet załatwi budżet na r. 1908 i traktat handlowy z Austro-Węgrami, poczem będzie rekonstruowany przez wstąpienie trzech młodoradykałów.

Rozruchy w Persyi.

Telefonem via Dżulfa donoszą: Połączenie telegraficzne do Rosyi jest przerwane. Rosyjski konsul jeneralny odwiedził Rakim chana i zażądał, aby oszczędzał miasto i zachowywał się spokojnie z swą konnicą. Tłum otoczył powóz jen. konsula i prosił o obronę kobiet i dzieci. Tymczasowy gubernator zaproponował telegraficznie szachowi, by dla uspokojenia miasta czasowo usunięto szefa policyi i komendanta miasta, aby Rakim chan zachowywał się spokojnie. Ludność na razie zachowuje spokój.

Ruch młodoturecki.

Ruch w obrębie trzeciego korpusu nie jest jeszcze ogólny, i nie posiada jeszcze uznanego kierownika. Skutkiem ruchu w każdym razie pojawił się nowy żywioł, który zdoła wpłynąć na akcyę reformową. Ze strony tureckiej wyzyskano nową sytuacyę w tym kierunku, że twierdzą, iż sytuacyę tę wytworzyła akcya reformowa i dlatego nowy program reform nie da się zrealizować. Ruch w obrębie 3 korpusu głównie ma obejmować młodych oficerów sztabowych i oficerów wyszłych ze szkół, należących do trzech gatunków broni. Liczbę uczestników ruchu oceniają najwyżej na kilkuset. 28 oficerów, których tu przywieziono, niema być, jak mówiono, ułaskawionych, lecz ma być postawionych przed sąd wojenny.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Miła kanikuła przybrała w tych dniach tak nadzwyczaj kanikularne rozmiary, że przeciętny, szanujący się cokolwiek reporter nie potrzebuje sobie wcale „smażyć" głowy, aby z niej wypocić jakiś nonsens — a dość będzie z niego, jeśli zapisze mniej lub więcej wiernie to, co ojcowie miasta na Radzie miejskiej wypocili ze siebie na ostatniem czwartkowem posiedzeniu.

Tego, co nagadano, to już i sam p. prezydent Ciuchciński słuchać nie chciał — a mając snać dobre przeczucie, wziął sobie urlop i drapnął kędyś poza miasto, losy p. Hellera i jego teatru składając w niezawodne ręce wiceprezydenta dr. Rutowskiego, który, wprowadzając dyskusyę teatralną w porządek dzienny, z góry już wołał:

Biada! biada!

Gdy o teatrze rozgada się Rada — to wszystko inne wnet z porządku spada!...

To się pokazało zaraz z początku. Naprzód spadł z porządku dziennego sam pan referent dr. Aschkenazy, który zostawszy delegatem Rady, wydelegował się także na urlop, a jako zastępcę swego wydelegował radnego p. Laskownickiego, który imponuje zarówno swą wspaniałą brodą, jak demostenesowską wymową, klasycznem zaklęciem: „Na miły Bóg, panowie!" i wnioskami srodze p. Hellerowi fachowym dramaturgiem grożącymi.

Jak w jednym z mych poprzednich listów zapowiedziałem, w dyskusyi teatralnej zabrał także głos p. Chemik miejski. Chemia jest arcykapitalną nauką, która, drogą analizy ciał chce doprowadzić do syntezy stworzenia wszechrzeczy, ale pomimo odkrycia „radu" — z tą syntezą jeszcze rady sobie dać nie może. Pan Chemik, — tak się spodziewałem, — weźmie dyrektora Hellera i zacznie go zapomocą rozmaitych kwasów i soli badać, rozkładać, składać, reagować, poddawać wpływom temperatury od 30° R niżej zera aż do 180° Farenheita powyżej stopnia marznięcia wody — i w ogóle będzie z Hellerem wykonywał wszelkie procedury odnośnemi ustawami i przepisami dla chemików miejskich ustanowionymi. Tymczasem nic z tego!

P. Chemik po solidnem zbadaniu składu p. Hellera, oraz składu jego teatru, składu jego dramatu i składu opery, — orzekł jednomyślnie, że dyrektor Heller jest dyrektorem jak marzenie, jak anioł, który wie co komu potrzeba na scenie, a czego poza sceną — a tylko dawna komisya teatralna była zgoła do niczego, jakkolwiek w niej także siedział jeden członek z fachu p. Włodzimierskiego.

Takie orzeczenie nie podobało się znowu p. profesorowi Dziwińskiemu, który ze swej strony zaopiniował, że

pan chemik bajdurzy

a p. Töpfer dodał, do sensu i do rymu, że on tego już nie może słuchać dłużej — i Rada miejska, nagadawszy sobie wzajemnie wiele komplimentów i stwierdziwszy przez usta p. Jonasza, że naród woli „Wesołą wdówkę" aniżeli najidealniejszą „Lillę Wenedę" rozeszła się, a właściwie rozjechała na wszystkie strony świata, a p. Hellerowi dała tylko do zrozumienia, że jak się nie poprawi, to mu wsadzi fachowego dramaturga.

I otóż w tem sęk, że p. Heller kpi sobie z takiej pogróżki, i — całkiem słusznie — pyta się, skąd Rada takiego fachowego dramaturga u nas weźmie? Wydział krajowy już od kilkunastu lat rozpisuje konkursy dramatyczne, aby wykryć jakiegoś polskiego dramaturga — ale żaden dramaturg jakoś pokazać się nie chce. Gdzie szukać powodu tego faktu? Może w tem, że dzisiaj życie samo przez się jest tak dramatyczne, ba często nawet tragiczne, że na pisanie idealnych dramatów i tragedyj niema ani czasu, ani chęci — choćby zdolności może się znalazły. Na kopiowanie zaś dramatów życiowych i żywcem przenoszenie ich na scenę, także nikomu z pisarzy naszych się nie zbiera, bo taki dramat lepiej wyda się w sprawozdaniu dziennikarskiem lub w powieści kryminalnej, aniżeli w opracowaniu dramatycznem na scenie. Kwestya

„dramaturga"

w kierownictwie sceny lwowskiej pozostaje więc otwartą — i p. Heller może jeszcze długo spać spokojnie, chyba, że któryś z pp. radnych-krytyków, dajmy na to p. Schleicher albo dr. Dwernicki napiszą jaką sztukę, która zaćmi utwory Szekspira (aby już nie sięgać dalej wstecz), Schillera, Słowackiego, Fredry, albo chociażby Bilińskiego, Zalewskiego i Przybylskiego. A więc — czekajmy.

Wasz reporter.

Cud na Łyczakowie.

W sobotę przed wieczorem górny Łyczaków znajdował się pod jakiemś dziwnem wrażeniem. Na mieszkańców padło coś takiego, czego sobie wytłómaczyć nie mogli. Ludzie bezwiednie wychodzili z bram domów, ustawiając się w grupki po ulicach, tu i ówdzie otwierało się okno, a z niego wychylała się niespokojnie ciekawa główka kobieca, spoglądająca w daleką przestrzeń i z pośpiechem zamykała okno, cofając się. Nawet na sztucznej skale stojący Bartosz Słowacki, zdawał się niespokojnie poruszać na swojej armacie, jakby miał ochotę drapnąć lada chwila w zarośla Łyczakowskiego parku.

Nagle niby hymnem tryumfalnym zaszumiały szczyty sosen w parku, w oddali zatętniały kopyta końskie, a na wysokości mieczarni pani Jaworskiej ukazały się dwie konne rycerskie postacie, nibyto dwaj krzyżowcy od walki z niewiernymi powracający.

Blady strach obleciał obywateli łyczakowskich. Nigdy tu takich rycerzy smętnego oblicza nie widziano i wszyscy byli pewni, że jest to przednia straż jakiegoś wroga, który się uwziął na zdobycie Łyczakowa. Posłano nawet po starego Skorobeckiego, aby czemprędzej zmobilizował konną gwardyę drągarsko-piaskarską, a równocześnie wysłano herolda, krzywego Wojtka, aby senatorów Łyczakowa zwołał na posiedzenie do Kijaka.

Już sławetni ojcowie mieli ułożyć program obrony Łyczakowa, gdy do Kijaka pędem wleciał Pyzio i od progu zawołał do radzących:

— A to ci heca, dziady są na Łyczakowie!

— Nie gadaj! — zawołano chórem.

— Jakże nie, przecie dwóch poknajało na hołotach. Samem ich kapował.

— E może ci się tak zdawało, skąd by dziady na koniach siedzieli?

— Ale! przecie ja ich wim. Jak Józko

Piernik raz na rynku buchnął gawrukowi hawernik z doliny, to go taki hołotny dziad zachatrał do kwacza.

— Aha! — pobiegło w sławetnem kole, a wobec tego, że niebezpieczeństwo przeminęło, poszła kolej jedna, druga i trzecia aż do skutku na oblanie cudu, który się stał na Łyczakowie, że mianowicie od wiclu, lat widziano tam poraz pierwszy dwóch konnych policyantów.

Jojne Parasol w cyrku.

Ja miszlim, — pisze do mnie wczoraj Jojne,— że pan redaktor albo musze bycz chory, albo sze na Jojne zagniewał, co poczebował ze zmnie cały tydzień sze niezobaczyć. A wielgie szkode jest, bo w tego czasu stał sze taki interes, co niech jemu jasny szlag trafi! Ten Lejbe, co un sze u Węgry poczebował nazwacz Lipot i jeżdży ze z cyrkusu, zrobi u we Lwowi na plac ze zboże wielgie atlantyczne zapasy. Przyjechał do niego trupe ze z prawdziwe pan Pytlaszkiewicz i z jeden Kozak (z przeproszeniem pańskiem to nie jest ten Brandałe Kozak, co jemu grają w żydowski teatrzy, no taki prawdziwy kozak Machajło) i takiż parę kilka międzynarodowe Turki i Murzyny, — może od nasze wiare. Ja nie wim. Lejbe od cyrkusu dus ist a wojler Jing! Dawno on miszlał zemszczacz sze na Machajła za Kiszyniewu, Biały stoku i inszy antysemicki miasta, ałe nie wiedżał jak, tu kiedysz powiada do mnie: Jojne lejben, ty bardzo mocna jest, ty poczebujesz bycz sze z Machajła. Werstim gejben a Setz uf den Pipek, eim wird szlag trefen ind die bekinst fünefindcwancig ranysz. Pomiszlałem chwyle i powiedżałem, git lubyniu, bijem sze z Machajła. Ech wer eim wajsen wus ech bin.

Ubrałem sze jak pajac, ze z goły ręki i nogi i wychodżałem na te piasek, co sze uryne nazywa. Pan direktor powiedział: Szanowny publicznoszczy, pan Jojne Parasol, wielki lwowski szampiter, będze spoczebował zpotykacz sze z pana kozaka Machajła. Szanowne publicznoszcze zrobił „bis“ a w te chwyli wyszedł ten złodziej Machajło i wyciągnił do mnie z rękiem. Ja nie wieli miszlący podbiegłem koło niemu i chczał jego dacz a Setz uf den pipek. Ałe zaczem ja jego dał a Setz, ón podniesił ręki do góry i dały mnie w pisk. Bił bym sze na drugi strony przewracałem, ale ón nie chczał cobym upadł i dał mnie drugi raz w drugi strony w pisk, tak ja muszał stacz na miejsce.

Szanowna publicznoszcz zakrzyknił z wielgim głosem: „Brawo, brawo Jojne, Machaiła dał mnie z nogim na plecy i poproszył, żeby ja poszedł z uryne.

Pan direktor znowu wychodżył i zapowiedżał szanowne publicznoszczy, co walki nie rozegrane jest.

Nu! jak one miałe bycz rozegrane, jak ja miał jeden i drugi pisk spuchnięty, a na plecy to mi tak było, jak bym z dwadzeszcza lat na małego stołyka szedżałe?

Ide ja do Lejbe-Lipot i powiadam jego Leibe-lejben, taki atlantycki interes to żaden interes jest. Daj fünefindcwancig ranysz i niech tego Machajło kiszki złomi.

— Wue — mówi Leibe — czysz ty nie słyszałesz, że walkie jest nierozegrane i jutro ma bycz dalszego czągu? Potym ty dostaniesz daane 25 ranysz.

— Rich an den tatens taten! — krzykniłem wszczekły. A szlag soł trefen cały węgierski cirkus ze jego direktor razem.

Ponieważ ja to troszki załgośno krzyknił, to jakiś pan, co miał gębę na czerwono i biało pomalowane, a stał koło direktora, dał mnie jeszcze raz w pisk i wiszcuał za drzwi.

Niech pan redaktor żałuje, co pan tego nie widział, bo na dalsze cząg zapasy ja już nie pójdy. Moje dwa procent na miesiąc, to pewniejszy interes, niż atlantycki bitki.

Szanowani moje
Jojne Parasol.

Król i socyalista.

Znany przywódca angielskiej partyi robotniczej, były murarz, obecnie członek Izby gmin, Keir Hardie, wywołał ogromną burzę w grupie socyalistycznej swej partyi.

Bezpośrednim powodem tej burzy jest fakt, że Hardie nie otrzymał w tygodniu ubiegłym zaproszenia na królewskie przyjęcie ogrodowe (garden-party). Przyjęcia te odbywają się we wspaniałych ogrodach pałacu Buchingham co parę tygodni i mają charakter półurzędowy. Zaproszenia otrzymują kolejno dyplomaci, członkowie ciał prawodawczych, sądownicy, uczeni, literaci itd. Od zaproszeń urzędowych różnią się one głównie tem, że zamiast formułki: „His Majesty commands the presence“ (król nakazuje obecność), mają stylizacyę poufniejszą (król zaprasza) — oraz, że pierwsze zmuszają do stawienia się w ubiorze galowym, tj. w mundurze, lub fraku dworskim, drugie zaś w zwykłym ubiorze wizytowym.

Otóż Keir Hardie, który od początku swej karyery parlamentarnej uczęszcza do Izby, ostentacyjnie w bluzie robotniczej i w czapce murarskiej; nie przyjął nigdy zaproszenia urzędowego (na dworskie bale i koncerty), tłumacząc się nieposiadaniem munduru i niechęcią do sprawienia sobie fraka — zaproszenia zaś na „garden party“, co roku od lat sześciu odsyłał do biur lorda szambelana z dopiskiem: „odmawia się, skoro reprezentant robotników nie może się pokazać w ubraniu robotniczem“. Przez sześć lat król Edward znosił cierpliwie odmowę, lecz tego roku nie uważał za stosowne dać do niej ponownej sposobności i Hardie zaproszenia nie otrzymał; „garden party“ odbyło się bez jego obecności.

Keir Hardie postanowił wyzyskać pominięcie swej osoby w celach polityczno-agitacyjnych. Oznajmił więc kilku członkom swej partyi, że król, nie zapraszając go tego roku do pałacu, chciał... zemścić się za protest robotników przeciwko wizycie w Rewlu.

Wkrótce potem oznajmieniu grupa socyalistyczna urządziła w parku Wiktoryi wiec „proletaryatu angielskiego“, na który przybyło około półtora tysiąca osób. Socyalistyczny poseł Thorne wygłosił gwałtowną mowę przeciw królowi.

Powiedział w niej między innemi, że „kłótnia“ między królem Edwardem a Hardi'em wynikła z tego powodu, że odwiedziny króla angielskiego w Rewlu były urzędowe, a nie prywatne, i że robotnicy muszą ponosić koszty tej wizyty“. Obecnie król Edward stracił poszanowanie, jakie miał wśród robotników. Po powrocie króla z Rosyi wziął się do roboty „rzeźnik“ — szach perski, a „my robotnicy musimy milczeć“, bo „zamykają nam usta traktatem nowego trójprzymierza“. Ten traktat, jak wiele podobnych, został zawarty w interesie przeklętych kapitalistów i t. d. i t. d.

Widzimy więc, że obecna metoda agitacyi socyalistycznej w Anglii nie różni się zbyt znacznie od metod kontynentalnych.

„Towarzysze“.

Festyn towarzyszy.

W niedzielę odbył się na placu powystawowym festyn „towarzyszy“ na dochód domu robotniczego. Młódź socyalistyczna, tak płci męskiej, jak i żeńskiej, powystrajała się w czerwone płachty, co bynajmniej nieodbierało jej odrażającego wyglądu. A można było zauważyć, że ci towarzysze, którzy zazwyczaj na każdy festyn i widowisko za darmo, przemocą się pchają i przemycają, pilnowali aż nadto placu, aby się kto bez biletu na festyn nie dostał. Fanty loteryi składały się w przeważnej części z wódek. Opłaty za bilety brali do g. 9 wieczór, a ustawą jest dozwolonem do g. 7.

Towarzysze przy robocie.

Naturalną jest rzeczą, że uroczystość taka, jak festyn, musiała dobrze podziałać na humor towarzyszy. To też kronika policyjna z niedzieli wcale ładne rzeczy o nich notuje. Jeden z nich, Maryan Kimiarz, czeladnik lakierniczy, człowiek żonaty i ojciec czworga dzieci uczuwał od pewnego czasu pewien pociąg do Tekli Ż. wdowy, mającej sześcioro dzieci na utrzymaniu. Stawiał jej wskutek tego takie propozycye, na które jako porządna kobieta zgodzić się nie mogła. To nie zrażało bynajmniej Kimiarza, bo swoje propozycye powtarzał stale. Aż wczoraj, chcąc swe projekty przywieść do skutku, napadł ją w mieszkaniu przy ul. Jachowicza l. 8, bijąc ją i kopiąc. Na ostatku zagroził, że jeżeli oprze się jego żądaniom, to on zgwałci jej dwunastoletnią córkę, która u niego przebywa w charakterze służącej. Na interwencyę prześladowanej wdowy, aresztowała policya Kimiarza, a córkę kazała matce zaraz zabrać do domu i inną jej służbę wynaleźć.

W podobny sposób zabawiał się Maksymilian Messerowicz, także towarzysz, żonaty, lat 25. Idąc w niedzielę wieczór przez Jagiellońską ulicę; zaczepiał panie przechodzące, chwytając je za piersi i czyniąc im wstrętne propozycye. Tego ptaszka także policya przytrzymała.

„Pan towarzysz zarządcą“.

Trzecim numerem z galeryi niedzielnej jest Piotr Jabłoński, jeden z agitatorów socyalistycznych, codzienny uczestnik na wszystkich zebraniach socyalistycznych etc. — a przytem dozorca domu pod l. 3 przy ul. Unii Lubelskiej. Ten pan towarzysz stara się być wszechwładnym panem w kamienicy, a od czasu, jak gospodarz wyjechał na wakacye, rządzi się w niej, jak szara gęś, wyrabiając awantury lokatorom i czyniąc prawdziwe piekło z ka-

mienicy. W kamienicy tej mieszka Wilhelm K., rewident namiestnictwa 73-letni staruszek. Jednego dnia wracał do domu syn p. W. K. o g. 12 w nocy, a nie mogąc się doczekać po półgodzinnem czekaniu stróża zapukał do okna w parterze budząc ojca i prosząc, aby zbudził stróża. Pan Wilhelm K uczynił zadość żądaniu syna, ku wielkiemu stróża niezadowoleniu. Przytem dozorca powiedział kilka obraźliwych słów panu K. Syn pana W. K. udał się ze skargą do syna gospodarza, a ten skarcił dozorcę.

To tak rozirytowało Jabłońskiego, że postanowił się pomścić na rodzinie pana K. „Albo oni się stąd wyprowadzą, albo ja — powiedział sobie. I począł im awantury większe wyrabiać. Wreszcie w niedzielę napadł na pomieszkanie p, rewidenta i zaczął bić pięściami w drzwi krzycząc, że musi pani K. kości połamać. Staruszek 73-letni tak się przeraził, że rozchorował się ciężko. Na interwencyę syna K. aresztowano Jabłońskiego w mieszkaniu, gdzie sprowadziwszy sobie do pomocy jakieś zakazane indywidum stawiał silny opór. Na policyi zachowywał się tak hardo i bezczelnie, że mu musiano kajdanki nałożyć. „Panie komisarzu“ — mówił — „proszę do mnie łagodniej przemawiać, bo ja sobie znajdę drogę do pana komisarza“. Może on zechce interpelacyi od swoich braci w parlamencie!

Nieudała wyprawa złodziejska.

(Do ryciny).

W Budapeszcie do pewnego ogrodnika zakradał się od dłuższego czasu jakiś amator cudzej własności i wywłaszczał go z drogocennych kwiatów.

Ponieważ ogrodnik nie był zadowolony z tego przymusowego dzielenia się jego własnością, przeto, przybrawszy sobie do pomocy dwa wielkie psy, urządził sobie polowanie t. z. „na zasiadkę“. Polowanie udało się nadspodziewanie. Złodziej osaczony ratował się ucieczką na dach pobliskiej szopy, na którym, w chwili skoku na ziemię, został przez psa przytrzymany za surdut i zawisł w powietrzu.

Na rozpaczliwy krzyk jego zbiegli się ludzie, przytrzymali go, lecz zamiast oddać w ręce władzy bezpieczeństwa, odwieźli go strasznie pokąsanego do szpitala, gdzie musi teraz rozkoszować się, w miejsce woni kwiatów, odurzającym zapachem karbolu i jodoformu.

Powodzie i burze w Galicyi.

Co dnia niemal nadchodzą wiadomości o strasznych klęskach, jakie zwaliły się w tym roku na nasz kraj. Powodzie i burze, grady i pioruny srożą się wszędzie szerząc zniszczenie i klęski. Szkody wyrządzone przez te klęski elementarne dochodzą do setek tysięcy koron, prócz kilkudziesięciu ofiar w ludziach. I tak bm. nawiedziła powiat jarosławski silna burza gradowa, podczas której grad, wielkości gęsiego jaja, wybił cały plon. Burza przeszła przez 18 sąsiednich miejscowości, szerząc wszędzie grozę i zniszczenie.

Niemniejsze spustoszenie poczynił grad w Tarnopolskiem, Starym Samborze, Dobromilu i Żywcu, gdzie nastąpiło oberwanie chmury.

W nocy z 15 na 16 bm. grad i pioruny szalały nad Łańcuckiem, gdzie szkody wyrządzone dochodzą do kilkudziesięciu tys. kor. Tej samej nocy zniszczone zostały plony w Grybowie, w Przemyślu zaś szalejąca wichura pozrywała wielc dachów i zniszczyła całe pokrycie baraków wojskowych.

Donoszą również o wystąpieniu z brzegów rzeki Raby koło Mszany dolnej, która zalewając całą okolicę, podmuliła tor kolejowy tak, że musiano wstrzymać na nim ruch.

Tor kolejowy wiodący z Krakowa do Zakopanego wskutek wylania Skawy stoi pod wodą tak, że pociągi przesuwają się po topieli, mając koła wozów do połowy zanurzone.

17. bm. burza gradowa nawiedziła powiat borszczowski, niszcząc ziemiopłody w Oleksińcach, Szerszeniowcach, Muszkarowie i Kapuścińcach. Na gościńcu powiatowym Oleksińce Głęboczek, komunikacya przerwana wskutek usunięcia się nasypu ziemnego, podobnie jak między Oleksińcami a Szerszeniowcami. W Oleksińcach sześć zabudowań mieszkalnych grozi zawaleniem. W Szerszeniowcach dwóch ludzi, którzy schronili się przed burzą do lasu, piorun zabił na miejscu.

Tak samo zniszczyła burza z gradem wszystkie ziemiopłody w powiecie buczackim, gdzie woda pozrywała wszystkie mosty, zniszczyła ogrody i narobiła niesłychanych szkód. Ludowi naszemu grozi głód i nędza, jeżeli jak najszybsza, energiczna akcya złemu w czas nie zaradzi.

Upały w Nowym Jorku.

Z Nowego Jorku donoszą: Od dziesięciu lat Stany wschodnie nie miały tak straszliwego gorąca, jak w tym roku, gdy ludzie i zwierzęta z sił opadają, i gdy w samym Jorku upał w przeciągu kilku dni pochłonął więcej niż 30 ofiar. W ubiegły wtorek termometer umieszczony na dachu jednego z najwyższych budynków, pokazywał 34 stopni Celsiusa, podczas gdy na ulicach temperatura dochodziła do 38 stopni w cieniu, a 47 stopni na słońcu. Wszyscy z tęsknotą obserwują horyzont i oczekują deszczonośnej, szarej chmury.

Śmiertelność dzieci jest przerażającą, a w dzielnicy robotniczej miasta cierpienie jest nieopisane. Większość mieszkańców podczas nocy szuka schronienia na dachach, w ogrodach publicznych, w sieniach domów albo na wybrzeżu, aby choć kika godzin spokojnego snu sobie zdobyć. Na wybrzeżu można widzieć setki ludzi, którzy biały piasek morski biorą sobie za posłanie. W niektórych dzielnicach zarządzono bezpłatne rozdzielanie lodu między ludność, środek ten jednak musi być niedostatecznym w tych mieszkaniach, gdzie 5 do 6 ludzi sypia w jednym pokoju. Śmiertelność wzrasta z dnia na dzień. W jednym dniu zmarło 14 ludzi na udar, a 80 zachorowało. Konie cierpią nie mniej, niż ludzie. Co chwila padają konie, które są tak osłabione, że nie mogą wcale powstać. Wozy ambulansowe z głośnem dzwonieniem spieszą przez ulice, zabierając chorych. Szpitale są przepełnione, a lekarze są bezsilni wobec ogromnego napływu potrzebujących pomocy. Panie, głuche na okrzyki oburzenia różnych przygodnych apostołów moralności, ubierają się w przeźroczyste zupełnie szaty, a panowie w najwytworniejszych restauracyach zdejmują surduty i siedzą w koszulach. Wielu ludzi dostało obłędu, a policya skarży się, że ilość zbrodni wzrasta w przerażający sposób.

W zwierciadle błazna.

— Ach! filantropia! — rzecze raz
Dama (już zębem ostrym czas
Naznaczył jej oblicze)...
Chcę jej poświęcić resztę lat,
Bo jest piękniejszy cnoty kwiat,
Niż szczęścia sny dziewicze...

Wzięła torebkę, modny strój
I pieska (— Ten Filonek mój,
To skarb — to skarb jedyny!)
I poszła w ciemnych ulic mrok,
Gdzie nędzy chmurny błyszczy wzrok
I płyną łzy bez winy.

Do izb piwnicznych zeszła, w chłód
I wilgoć, gdzie panuje głód,
Gdzie szczerzy kły ciemnota —
A za nią, jak wiosenne tchy,
Słodkie zapachy perfum szły
(Może pachniała cnota).

I tak minęło jej pół dnia...
Dama zmęczyła się do cna
Widokiem łez niedoli...
Bez apetytu obiad je
(— Jakże w tych izbach pachnie źle.

Głowa biedaczkę boli...

Wzywa doktora... Zdrowia stróż
Nad chorą pilnie czuwa już
(— Odpocząć pani trzeba!)
Ileż to człowiek gotów znieść,
By dla tych, co nie mają jeść,
I tak nie było chleba.

Sowizdrzał.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Praksedy, gr. kat Tomy prep.

Jutro rzym. kat. Maryi Magd. gr. kat. Pankratya.

Dr. Kramarz we Lwowie. W niedzielę przejeżdżał przez Lwów dr. Kramarz jadąc z żoną do Krymu. We Lwowie zatrzymał się dłuższą chwilę w południe. Na dworcu zebrało się około 30 osób dla powitania posła. Witał go też od siebie wiceprezydent miasta dr. Rutowski.

Groźny pożar. Wczoraj przedpołudniem nastąpiła eksplozya nafty w wielkim rezerwoarze ropy w rafineryi nafty u Landesberga za Żółkiewską rogatką. Ropa paląc się rozlała się po całym podwórzu, zajmując przestrzeń kilkunastu metrów kwadratowych. Przybyła straż pożarna ugasiła po żmudnej robocie pożar. Pożar gaszono piaskiem i ziemią. Pracą kierował zastępca p. Złotowski.

„Pożar Oil-City“. Pożar „Oil-City“ trwa już dni 15. Pożaru, mimo usilnej pracy ugasić nie podobna. Wiele przyrządów ratunkowych, dosięgniętych przez ogień, zniszczone doszczętnie. Akcya ratunkowa ma być w dalszym ciągu oddana p. Frankowi, który ma ją przeprowadzić według nowego projektu trzymanego dotychczas w tajemnicy.

Kpiny z publiczności. W sali Filharmonii produkuje się Kino-teatr przedstawieniem pochodu jubileuszowego z dnia 9. czerwca b. r. Jak głoszą szumnie afisze: Cesarz przez cały czas widzialny, przedstawienie samego pochodu trwa półtorej godziny, znakomity przegląd grup polskich i t. d. a z wszystkiego tego jest jedno wielkie nic!

Przedewszystkiem obrazy wychodzą zupełnie mgliste i niewyraźne tak, że cesarza zaledwie można się domyśleć, zaś z pochodu odnosi się wrażenie niewyraźnego jakiegoś chaosu. Prócz tego co kilka minut zabarwiają się obrazy jakby fioletowym jakimś dymem i nikną zupełnie, poczem po kilkuminutowej nadprogramowej przerwie, rozpoczyna się tak samo rozpaczliwa produkcya z podobnem zakończeniem.

O odróżnieniu jakichkolwiek grup naturalnie mowy być nie może, a grupa polska dla tego tylko nie uchodzi uwagi publiczności, że muzyka, na dany znak, gra skoczne krakowiaki.

Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu, całemu niemal pochodowi jubileuszowemu towarzyszył bezustanny syk i świst publiczności, która w ten sposób protestowała przeciwko braniu ludzi na kawał, a zwłaszcza przeciw ogromnemu podwyższeniu cen wstępu na widowisko, które i w Jaryczowie uznania z pewnością by nie otrzymało.

Całe przedstawienie pochodu jubileuszowego, zamiast zapowiedzianej $1\frac{1}{2}$ godziny, trwało najwyżej pół, rozpoczęło się bowiem o kwadrans na szóstą, po koncercie muzyki, a skończyło zaś 10 minut przed szóstą, nie licząc naturalnie nadprogramowych przerw.

Pijane skrapianie ulic. W niedzielę w południe o g. 1 skrapiało kiku robotników magistrackich ulicę za pomocą długiego węża gumowego umieszczonego na kole. Jeden z robotników, który skrapiał bezpośrednio, był zupełnie pijany i dlatego oblewał obficie wodą przechodniów. Ponieważ przedstawienia publiczności nie odnosiły żadnego skutku, więc jeden z gorętszych jegomościów, któremu ów magistratnik całkiem nowe ubranie wodą oblał, huknął skrapiacza tak w gębę, że ten nakrył się zupełnie nogami, a koledzy musieli mu pomagać zdjąć je za siebie.

Zniknął mąż. Maryi Deputat znikł dnia 17 b. m. mąż Grzegorz, pozostawiwszy ją z dzieckiem bez środków do życia. Wydalił się z mieszkania ul. Krupiarska l. 5. Jest to blondyn 30-letni niskiego zwrostu.

Upadek z rusztowania. W nocy z 19 na 20 poszedł sobie Józef Szwaczek, betoniarz w stanie podpitym na budowę przy ul. Teatyńskiej l. 23 i zaczął się tam włóczyć. Na w pół przytomny wylazł na pierwsze piętro i stamtąd zleciał na dół, tłukąc się ciężko. Rannego odstawiło Pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

Złamanie ręki. Franciszek Janeczek mieszkający na Zniesieniu złamał sobie wczoraj popołudniu lewą rękę. Było to w chwili, gdy powróciwszy z jarmarku zsiadał koło domu z wozu. Zgłosił się potem sam na stacyę ratunkową i tam go opatrzono.

Orzeł we Lwowie. W sobotę wieczór zobaczyli powracający cykliści z Winnik młodego orła na drodze. Złapali go i dali w przechowanie do stróża boiska Sokoła na Łyczakowie. Stróż nazywa się Konrad Bieda i u niego ten orzeł młody się znajduje. Jestto najwyżej jednomiesięczne orlątko i bardzo czupurnie się zachowuje.

Kradzieże. Wojciechowi Gąsiorowi zarobnikowi, skradł wczoraj zegarek w Rynku z kieszeni Bronisław Czarnecki, notowany złodziej. Złodziej począł uciekać na ul. Dominikańską, ale go wkrótce złapano i aresztowano.

Karolowi Kowalskiemu, szewcowi, wyciągnięto z kieszeni zegarek, pieniądze i kartki zastawnicze.

Nagła śmierć na dworcu. Przedwczoraj rano o g. 7, umarł nagle na dworcu głównym Aceriel Goldensthal, kasyer z Brodów, lat pięćdziesiąt kilka, ojciec sześciorga dzieci. Umarł w chwili gdy wysiadał z wagonu. Powodem śmierci udar serca i puchlina wodna.

Panicz z laseczką. Jakiś świeżo upieczony maturzysta szedł ul. Karola Ludwika i wywijał na wszystkie strony laseczką. W trakcie tego wywijania zbił umbrę niesioną przez jednego chłopaka. Publiczność ujęła się za biednym chłopcem tak, że ów paniczyk musiał prędko uciec. Dobra to nauka dla takich paniczów.

Rzekomy rabunek. Wczoraj rano zgłosił się na policyę Daniel Szweda, woźnica u p. Zacharjewicza, i doniósł że w sobotę wieczór o godz. 10, napadło go pięciu nieznajomych mu ludzi i pobiło go, zabierając mu wózek z koniem. Dziać się to miało na „Kopytkowem“, gdzie wracał Szweda z miasta na ul. Na Błonie. Całe to zajście wydaje się bardzo podejrzanem, bo wczoraj wczesnym rankiem znaleziono ów wózek z koniem na ul. Brajerowskiej, tuż koło gmachu policyi. Ktoś przystawił go i sam się ulotnił, bo koło wózka nikogo nie znaleziono.

— **Pożar fabryki.** W Krakowie wybuchł w niedzielę około południa groźny pożar w fabryce wyrobów metalowych Józefa Góreckiego przy ul. Wawrzyńca. Od rozpalonego pieca koksowego zajęły się na pierwszem piątrze lakiery i pokosty, znajdujące się tam w znacznej ilości, od których pożar rozszerzył się na cały skład fabryczny. W krótkim czasie pożar objął drewniany sufit, i balkon. Pożar był groźny ze względu na niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia na sąsiedni skład drzewa i warsztat stolarski. Pożar ugaszono w przeciągu godziny. Szkoda wynosić ma kilkanaście tysięcy koron.

— **Jak socyaliści wciągają robotników do swoich stowarzyszeń?** O tem opowiadają *Nowiny* krakowskie, co następuje: Panowie od czerwonego sztandaru zaczynają w Krakowie tracić już chyba głowę. Posuwają się bowiem do takich czynów, które przecież dla ludzi ze zdrowym rozsądkiem wydałyby się same przez się tylko szkodliwymi dla partyi. Im dzisiaj zależy najbardziej na tem, aby jaknajwiększą ilość robotników zapisać do swoich stowarzyszeń, a gdy ich zapiszą, to już znajdą środki do wydobywania z nich wkładek miesięcznych, o co tym panom głównie się rozchodzi. Że czasem przez to jakiego robotnika wpakują w nieszczęście, to rzecz uboczna dla nich, dla takich, jak oni „opiekunów“ ludu roboczego rzecz małej wagi.

Ohydny przykład takiego wciągania przemocą do swego stowarzyszenia robotnika, mieliśmy wczoraj. — Niejaki Ignacy Baranowski, 24-letni czeladnik stolarski z Warszawy, przyjechał do Krakowa, aby znaleźć pracę. Ba, ale towarzysze, prowadzający obecnie walkę cennikową z majstrami, odrazu zabrali się do niego i chcieli go wciągnąć do swego lokalu. Baranowski, człowiek, który się już trochę otarł w świecie, nie chciał iść w szeregi socyalistów, twierdząc, że socyalistą nie jest i nie będzie. A więc pp. towarzysze postanowili z niego w godzinie zrobić socyalistę. Zaciągnęli go więc do szynku, tam go upili straszliwie i wtedy chcieli go przemocą wciągnąć do lokalu Związku przy ulicy Wiślnej.

Nic dziwnego, że człowiek pijany, oparł się temu jeszcze bardziej i wszczął awanturę, któraby się była może źle skończyła, gdyby nie policyant, który walczących rozdzielił, ale Baranowskiego musiał zabrać do aresztów. I tak biedny czeladnik i kłopot miał niemały i zapoznał się z aresztantami tylko dzięki pp. towarzyszom, którzy dzisiaj, wobec widocznego topnienia partyi, już nie namawiają, ale wprost łapią człowieka do swoich stowarzyszeń. Ładne sobie partya wystawia świadactwo.

() Ustawa antypojedynkowa w Hiszpanii. W Hiszpanii zrobiono początek w skutecznem zwalczaniu pojedynków w drodze najwłaściwszej, bo przez wprowadzenie ustawy, której postanowienia, dając dostateczną dla honoru osobistego ochronę, uczynić mają pojedynki zbytecznymi. Ustawa otrzymała jeszcze w zeszłym miesiącu przedwstępną sankcyę królewską i przedłożoną została przez ministra sprawiedliwości w senacie. Wstępne artykuły ustawy kwalifikują pojedynek jako pospolitą zbrodnię zarówno ze strony wyzywającej, jak ze strony przyjmującej wyzwanie, niemniej i świadków. Następne artykuły traktują o ochronie honoru.

Każda osoba obrażona może czy to żądać od prokuratora państwa wniesienia

oskarżenia przed zwyczajny trybunał, czy też uformowania specyalnego trybunału honorowego. Takie żądania wnieść mogą także krewni obrażonego. Ciężka obraza czci popełniona drukiem, karaną będzie więzieniem poprawczem, a obok tego grzywną od 500 do 5.000 pesetów. Zwykła obraza czci karaną będzie ścisłym aresztem i grzywną od 250 do 2.500 pesetów. Nadto obok aresztu i grzywny, winny zapłacić ma odszkodowanie na rzecz obrażonej osoby w wysokości, którą trybunał zastosuje z uwzględnieniem konsekwencyi obrazy i stanowiska obrażonego. Trybunał honorowy składać się będzie z jednego ławnika powołanego przez oskarżyciela; jednego przez oskarżonego i trzech nominowanych przez sąd miejscowy, z pomiędzy obywateli nieposzlakowanej sławy. Tak złożony trybunał wybierze sobie przewodniczącego z pomiędzy trzech przez sąd powołanych ławników. Trybunał rozstrzygnąć ma kwestyę winy i orzec, jaką karę uważa za stosowną. Wyrok tego trybunału jest nieodwołalnym i na żądanie może być publicznie ogłoszonym. Takie są główne podstawy projektu.

() **Przeciw sufrażystkom.** Grono wpływowych kobiet angielskich zainicyowało ruch przeciw udzielaniu prawa głosowania kobietom. W piśmie okólnem zawiadamiają o utworzeniu się narodowego stowarzyszenia kobiecego przeciw sufrażystkom („National Womens Anti-Suffrage Association“). Pismo między innemi, podpisane jest przez hrabinę Jersey i mrs. Humphry Ward.

() **Przeniesienie miasta.** Nowoczesna technika i inżynierya przezwyciężać zaczyna wszelkie przeszkody. Jednem z najnowszych przedsięwzięć, które przed laty niewielu uważanoby z pewnością za niemożliwe do wykonania, jest powtarzające się coraz częściej w Ameryce przesuwanie miast. Niedawno dokonano znów tego dzieła w Alasce. Skutkiem zbudowania nowej linii kolejowej i konieczności rozszerzenia zakładów portowych, okazała się potrzeba przeniesienia starego miasta Kordowy. Przesunięto zatem wszystkie budynki na odległość 10 mil ang., gdzie poprzednio urządzono kanalizacyę i założono kable elektryczne i tak powstało nowe miasto.

() **Aresztowanie defraudanta.** Podczas niespodziewanej rewizyi w zaliczkowej kasie oszczędności w Platten, stwierdzono, że kasyer, fabrykant Jan Beer, zdefraudował 238.888 koron. Dalej zdefraudował w pow. kasie chorych 5.000 kor., a w kasie powiatowej 3.900 kor., nadto sfałszował weksle na 20.000 kor. Defraudanta aresztowano wczoraj w Chebie i odstawiono go do sądu.

(.) **Najnowszy środek przeciw szkarlatynie.** W Olkuszu wybuchnęła epidemia szkarlatyny. Żydowscy przełożeni Bethamiaraszów urządzili zebranie, które doszło do wniosku, że dzieci umierają z winy starszych; uchwalono przeto rozpocząć tępienie grzechów w miasteczku. W tym celu wysłano na ulicę partyę żydziaków, którzy napadają wszystkie żydówki, popełniające grzech nienoszenia peruki, oraz młodzieńców żydowskich za grzech golenia brody. „Grzeszników“ obrzucają kamieniami. Policya sporządziła już kilka protokołów z tego powodu. Do czego to prowadzi ciemnota!

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Napad.

Sofia. D. 18. bm. silna banda, grecka napadła na wieś bułgarką Ribasz, zmasakrowała 25 mężczyzn, kobiety i dzieci, zaś całą wieś spaliła.

Podróż Fallieresa.

Kopenhaga. Przybył tu prezydent Fallieres, witany przez króla i rodzinę królewską.

Skład bomb.

Madryt. Policya wykryła w Tremt koło Leridy skład bomb i materyałów wybuchowych; aresztowano równocześnie kilka osób.

Powodzie.

Orsowa. Z powodu oberwania się chmury połączonej z gradem powstały tu wielkie szkody. Koleje poniszczone, wiele rzek wylało, mosty, a między nimi most prowadzący przez granicę węgiersko-rumuńską, pozrywane.

Aresztowanie terorystów.

Barcelona. Policya aresztowała w Segur (prow. Lerida) dwu terorystów w chwili, gdy na polu robili próby materyałów wybuchowych.

Zgon Rożestwieńskiego.

Neuheim. Admirał Rożestwieński zmarł ubiegłej nocy skutkiem cierpienia serca, jakie wystąpiło u niego z powodu rany, otrzymanej w bitwie pod Czuszimą.

Niewyjaśniony wypadek.

Neapol. Podczas silnej burzy zdarzył się następujący, niewyjaśniony jeszcze wypadek. Na placu S. Fernando padł koń dorożkarski, rażony piorunem. Gość, który siedział w powozie, wysiadł, aby pomódz koniowi, lecz i on upadł rażony, a woźnica nie mógł się poruszyć. Na miejsce przybyła straż pożarna i zdołała woźnicę uratować. Zajście nie jest wyjaśnione. Dziennik *Mattino* sądzi, że grało tu rolę nagłe rozwinięcie elektryczności podziemnej lub atmosferycznej.

Ruch młodoturecki.

Konstantynopol. Partya młodoturecka rozesłała do konsularnego ciała w Monastyrze memoryał, w którym zamiary swoje tłómaczy w następujący sposób:

Głównym celem partyi młodotureckiej, która zawiązała się pod nazwą Ottomańska Liga unii i postępu jest szczere przeprowadzenie konstytucyi z r. 1876.

Liga liczy na poparcie społeczeństwa i nie odnosi się wrogo do niemahometańskich narodowości, przeciwnie, domaga się, ażeby konstytucya zastosowana była jednakowo do wszystkich ras i wszystkich wyznań w kraju.

Odezwa podpisana przez 200 patryotów, zawiadamia, że major Niasi, na czele 200 patryotów wyruszył, aby pomścić krzywdy i wywalczyć wolność.

Druga odezwa zawiadamia wsie, że Młodoturcy przybędą i na mocy prawa wojennego zażądają poparcia.

Odezwa wzywa więc, ażeby tego poparcia nie odmawiano i, ażeby brano pokwitowania jako legitymacye. W razie odmowy odezwa grozi staszenmi torturami.

Z nowych wypadków dezercyi jest do zanotowania ucieczka porucznika 90 pułku wraz z kilku żołnierzami.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kamieniczkę z ogrodem we Lwowie, sprzedam lub zamienię za posiadłość wiejską wartości 20 tysięcy kor., lub mniej, z dopłatą. Adres: Ostapczuk poste restante Lwów.

Aspiranta farmacyi II. lub III. roku poszukuje E. Nowicki. Kraków ul. Jagiellońska. 448

Kupię realność.

Gotowką 12.000 koron. Oferty pod S. N. w Administracyi Gońca polskiego. 942

Suknie wyprawne

nowe do sprzedania, Zyblikiewicza 42 II. p.

Stancya dla bezdzietnych zaraz do wynajęcia Sadownicka 4.

:: Morele ::

najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·75 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Altneu

Kecskemet, Węgry

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie . . . .

Maksymowicz

Lwów, Sokoła l. 8 898

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Zginął pies legawy

maści białej i czarnej wabi się: „SZOT“. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić pod adresem: Zyblikiewicza 6, I. p. gdzie otrzyma 20 koron nagrody. 932

300 koron miesięcznie, zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie rządowo upoważniony i pouczony. Kaucya na okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy z siedzibą Czerniowce, Tarnopol, lub Kołomyja. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do Firmy:

Władysław Marczewski

w Jaworowie. 445

Pijarów 25, 3 pomieszkania frontowe pokój, kuchnia, obszerne od 1. lipca.

„Umieścimy“ kaucyonowanych emerytów, oficyalistów prywatnych, służbę. Udzielamy porady prywatnej, urzędowej, handlowej, podróży do Ameryki, za granicę. Konc. Biuro Informacyjne, Lwów Ormiańska 30. 943

Kto dostarczy

z okolicy Lwowa około tysiąca bochenków chleba razowego dziennie. Zgłoszenia osobiste Lwów, POPIEL, Dominikańska 9.

Aprykozy . . . K 4
Wiśnie hiszpańskie . K 4
Ogórki . . . . . K 4

w koszykach.

5 kg. franko za zaliczką wysyła

MOSES WENKERT

Zaleszczyki.

Realność do sprzedania w Sichowie na wprost stacyi. Rozalia Litwin.

Pokój z kuchnią II p zaraz do wynajęcia ul. św. Mikołaja 14. 957

Maszynista

i egzaminowany heizer, uzdolniony i znający się na montażach poszukiwany. Tylko zdolni bardzo monterzy niechaj przeszlą swe oferty pod adresem M. Z. Kodicek w Pradze. Należy podać gdzie się dotąd pracowało.

Młoda inteligentna osoba (Warszawianka) z ukończoną szkołą handlową S. Rogulskiego w Warszawie, posiadająca chwalebne świadectwa, życzy sobie przyjąć posadę pracownicy biurowej w pierwszorzędnej firmie w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe szczegółowe oferty post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego, pod „Posada biurowa“.

ODEZWA

ZARZĄDU TOWARZYSTWA KASY EMERYTALNEJ OFICYALISTÓW, PRACUJĄCYCH W ROLNICTWIE i PRZEMYŚLE ROLNYM.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że „Towarzystwo Kasy Emerytalnej oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym“ zostało zatwierdzone przez władze.

Zarząd Kasy składający się w połowie z przedstawicieli ziemiaństwa — w drugiej zaś z przedstawicieli pracowników, został wybrany w następującym składzie:

Prezes: Hrabia Aleksander Tyszkiewicz.

Wice-Prezesami: pp. J. Dawydow i J, Lipkowski.

Członkami Zarządu: pp. A. Czerwiński, A. Butkiewicz, K. Kaczkowski, M. Szmitt, W. Gasztold-Bukraba, M. Junosza-Szaniawski.

Zastępcami Członków Zarządu: pp. P. Podhorski, M. Arnaut, S. Trzebiński i W. Hulanicki.

Zarząd Kasy Emerytalnej na pierwszem posiedzeniu swoim, zgodnie ze statutem, obrał Zarządzającym Biurem T-wa p. Henryka Butkiewicza.

Zarząd Kasy Emerytalnej mieści się w Kijowie — Kreszczatik 42 m. 29 — i od dnia dzisiejszego przyjmuje deklaracye osób, chcących się zapisać w poczet członków Kasy. Jednocześnie podajemy do wiadomości, że rejon działalności Kasy Emerytalnej obejmuje gubernie: Kijowską, Wołyńską, Chersońską, Besarabską i Czernihowską. 937

Pierwszy krajowy wyrób.



904

Wózków dziecinnych, mebli bambusowych, wyrobów koszykarskich, miotły ryżowe.

M. Brandta

Lwów, Sykstuska l. 6.

Ceny bardzo tanie.

Każdy ma zapewniony zarobek i egzystencyę„ gdyż najlepsze PŁASKIE MASZYNY pończosznicze i do trykotów daje na raty tylko

„OMNIUM“

Lwów, pl. Bema l. 4.

Inteligentna młoda 18 lat licząca panna mająca w posagu 6.000 koron wyjdzie zamąż za mężczyznę również inteligentnego na wyższym rządowym stanowisku. Poste restante „Lilia Kulików, p. Mierzwica. 955

Parcele we Lwowie przy ul. Paulinów, tanio do sprzedania, wskaże Korman św. Józefa 2.

Sprzedam realność za 10.000 kor. gotówką, wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“, Podwale 7. 965

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Kilka rentownych kamienic, nowo wykończonych korzystnie do nabycia przez biuro pośrednictwa realności „Celeritas“ Lwów, Kościuszki l. 2. 935

Instytut techniczno-dentystyczny 902

Karola Rattingera

ulica Zimorowicza l. 2., róg ul. Akademickiej.

Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody amerykańskiej.

Zakład masarsko-wędliniarski

ADOLFA TELICZKA

Lwów, Akademicka l. 14.

otworzył na placu powystawowym 923

(park stryjski) :: ::

pawilony hygienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, kawy i herbaty, oraz wyszynk piwa i innych napoi po cenach najniższych.

„GONIEC POLSKI“

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie | 1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Pınkowskich.